GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21. *od godziny 5 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 10 i 11. Kraków, w październiku i listopadzie 1913 r. Rok V.

Wiec w sprawie pragmatyki.

Dnia 12-go października b. r. odbył się w sali resursy urzędniczej ogólny wiec urzędników i służby państwowej w sprawie pragmatyki służbowej, urządzony przez komitet, zawiązany pod egidą związku ekonomicznego.

Wiec zagaił prezes „Związku ekonomicznego“ starszy radca magistratu dr. M. Zawadzki.

„Interesowane w pragmatyce służbowej grupy urzędników i sług państwowych — mówił dr. Zawadzki — zwróciły się do „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli“ o urządzenie dzisiejszego wiecu i tem tłomaczy się zaszczyt, jaki mi przypadł w udziale jako przewodniczącemu Związku zagajenia tego wielce szanownego i licznego zebrania“.

Następnie przywitał p. Zawadzki posłów i przedstawicieli prasy i stwierdzając niezwykłe zainteresowanie, jakie obudził wiec w szerokich masach urzędników i służby państwowej, stwierdził, że rzesze, których te mury nie są w stanie pomieścić, zebrały się, by dać wyraz niecierpliwości, powodowanej ciężkiem położeniem materyalnem, którego poprawa do tej chwili nie nastąpiła mimo wielkich wysiłków długiego oczekiwania i gorących próśb ze strony urzędników, a licznych obietnic ze strony rządu, wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej.

Jakkolwiek pragmatyka w wielu punktach zawiodła, to nawet takiej pragmatyki rząd nie wprowadza w życie, zasłaniając się brakiem funduszów i każe czekać, dopóki parlament nie uchwali t. zw. „małego planu finansowego“; wygląda to zupełnie tak, jakby dochody, z tego źródła płynące, miały pójść wyłącznie do kieszeni urzędników i służby.

W rzeczywistości jednak rząd trzyma sprawę pragmatyki urzędników w zawieszeniu jako środek wobec parlamentu, aby wydostać pieniądze na rozliczne inne cele. Nie bez winy jest tu i parlament, który zbywa nas słowami — „już wszystko uczyniliśmy dla was — reszta należy do rządu“. Nie widząc ani u rządu, ani parlamentu szczerości w postępowaniu, postanowili urzędnicy i słudzy państwowi zorganizować się, utworzyć koalicyę, aby przez solidarne działanie wywalczyć to, czego drogą lojalnych przedstawień i próśb osiągnąć dotąd nie mogli“. (Burzliwe oklaski).

Po zagajeniu wybrano prezydyum wiecu, w skład którego weszli: przewodniczący st. r. sądu Hałatkiewicz, zast. przew. kontrolor poczty p. Haluch, sekretarze pp. Pawlak, oficyant sądowy i p. Dąbrowski, listonosz.

R. m. prof Wassung wygłosił referat o stanowisku rządu i parlamentu wobec niespełnionych a słusznych postulatów urzędników i funkcyonaryuszy państwowych.

„Z uczuciem krzywdy — mówił dr. Wasung — zbierają się dzisiaj funkcyonaryusze państwowi, by zaprotestować przeciw przewlekaniu pragmatyki służbowej. Rząd wyzyskał położenie urzędników i połączył sprawę pragmatyki z małym planem finansowym, w którym są przewidziane podatki nietylko na pokrycie zwiększonych wydatków, połączonych z zaprowadzeniem pragmatyki, ale przedewszystkiem podatki na sanacyę finansów kraj. Dlaczego urzędnicy mają cierpieć z powodu sporów narodowościowych i dlaczego mają właśnie oni czekać tak długo, aż nastanie w Austryi zgoda ludów? Urzędnicy wreszcie zgodzili się na pragmatykę, która w niejednym kierunku ich krzywdzi, a wówczas rząd rozpoczął swawolną grę ciągłych obietnic. Od grudnia 1912 obiecuje rząd ustawicznie, że pragmatykę wprowadzi — ostatnia obietnica głosiła, że stanie się to niechybnie już 1 lipca 1913 — tymczasem mamy już październik, rok zbliża się ku końcowi a pragmatyki niema i niewiadomo, kiedy będzie. Na mobilizacyę rząd pieniądze miał — dla urzędników ich nie ma. Urzędnicy nie mogą spokojnie patrzeć na przewlekanie tej sprawy. Musimy żądać uchwalenia najpierw konieczności ludowych, a potem państwowych. W tym celu konieczną jest koalicya wszystkich funkcyonaryuszy w całem państwie“. (Oklaski).

Referent przedłożył rezolucyę, domagającą się jak najszybszego wprowadzenia w życie pragmatyki ze względu na rozgoryczenie, panujące wśród funkcyonaryuszy państwowych, krytykującą zachowanie się stronnictw wobec urzędników i nawołującą funkcyonaryuszy do solidarnej akcyi w tej sprawie.

Po referacie przedstawiciele 15-stu stowarzyszeń zawodowych funkcyonaryuszy państwowych zgłosili przystąpienie do ogólnej koalicyi, a mianowicie: pp. Heinrich imieniem grupy pocztowców, Wątocki imieniem Związku pocztowców z maturą, Górska imieniem Stow. rząd. oficyantek i pomocniczek kancelaryjnych, Habichtówna imieniem Stow. urzędniczek pocztowych, Górka imieniem Stow. sądowych urzędników i pomocników kancelaryjnych, Karaś imieniem Stow. oficyantów „Łączność“, Lubawski imieniem Związku adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych, Królik imieniem Stow. oficyantów „Ster“, Ratyński imieniem Galic. Stow. podurzędników i służby pocztowej, Gawłowski imieniem Stow. certyfikatystów, Topf imieniem służby pocztowej, Oborzyński im. Stow. urzędników podatkowych, Bromowicz im. pocztowców z Nowego Sącza, radca Groele imieniem urzędników autonomicznych Z całej Galicyi zachodniej otrzymało prezydyum wiecu telegramy od stowarzyszeń urzędniczych i podurzędniczych, solidaryzujących się z uchwałami wiecu.

Następnie zabrał głos poseł Edmund Zieleniewski.

„Ilość obecnych i jednomyślność oświadczeń reprezentantów poszczególnych grup — mówił p. Zieleniewski — jest dla nas posłów pożądanem memento. Wolałbym, gdyby nie mówiono na zgromadzeniach funkcyonaryuszy państwowych o „obłudnych“ obtetnicach, składanych przez posłów, lecz niemniej muszę przyznać, że rozgoryczenie urzędników jest w znacznej mierze usprawiedliwione. Byłoby bezcelowem. gdybym chciał usprawiedliwiać parlament, ale to mogę panom powiedzieć, że pragmatyka służbowa ma wśród nas stanowcze i zupełne poparcie. Zapewniam panów, że natychmiast po przybyciu do Wiednia sprawa pragmatyki będzie podjętą. Proszę mi wierzyć, że jest to obietnica nie obłudna lecz zupełnie szczera“.

Następnie pp. Daszyński i Marek wygłosili przemówienia, które wśród zniecierpliwionych mas wywołały podniecenie, dotychczas nieznane wiecom urzędniczym. Posłowie socyalistyczni skorzystali ze sposobności, by poddać bezwzględnej krytyce, pełnej wycieczek osobistych, zachowanie się Koła polskiego w sprawie wprowadzenia w życie pragmatyki słnżbowej, sławiąc natomiast przyjaźń socyalistów dla urzędników i wykazując, że socyaliści w parlamencie starali się przeprowadzić polepszenie bytu funkcyonaryuszy państwowych, bez uchwalenia t. zw. małego planu finansowego.

Skutek tych wywodów był zgoła nieoczekiwany, albowiem gdy sekretarz Związku ekonomicznego prof. Dr Weiner zabrał głos i począł polemizować w sposób bardzo rzeczowy z zarzutami posłów socyalistycznych, wszczęli zwolennicy partyi socyalistycznej taki hałas, że Dr Weiner nie mógł dokończyć swych wywodów.

W ten sposób pogwałcono na wiecu urzędniczym wolność słowa.

Przewodniczący p. Hałatkiewicz widząc, że o dalszem normalnem obradowaniu niema mowy, poddał pod głosowanie rezolucyę dra Wasunga, którą jednomyślnie przyjęto.

Obecny na zebraniu prezes Koła dr Leo, oraz poseł Zieleniewski, wobec zachowania się większości zgromadzonych, zrzekli się głosu, do którego się zapisali, celem odparcia zarzutów mowców socyalistycznych.

Zebranie skończyło się po dwugodzinnem trwaniu o godz. 7·30 wieczór.

Projekt centrum*).

Z kolei został ogłoszony trzeci projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej, opracowany przez Klub środka w Sejmie.

Pierwszy projekt opracowany został przez polskie i mieszczańskie stronnictwa demokratyczne w związku z ludowcami i z częścią konserwatystów (krakowskich). Projekt ten opierał się na zasadzie powszechności, bezpośredniości i tajności, wykluczał zasadę równości a wprowadzał w miastach i w kuryi wiejskiej zasadę pluralności.

Według tego projektu, zwanego blokowym, Sejm miał się składać z 228 posłów, z czego miało być 13 wirylistów i 215 posłów wybranych w następujących kuryach: Wielka własność rolna — 45 posłów; kurya średniej własności rolnej — 8 posłów; kurya miast — 44 posłów; kurya powszechna — 12 posłów; kurya Izb handlowych — 5 posłów; kurya rękodzielnicza (Związków stowarzyszeń rękodzielniczych) — 2 posłów; kurya gmin wiejskich i miasteczek — 99 posłów.

W kuryi ostatniej miała być wprowadzona jednokrotna pluralność głosów dla osób obecnie w tej klasie uprawnionych, t. j. że dla nich jeden głos liczyć się ma za 2 głosy.

Projekt ten przyznawał Rusinom do 62 posłów i opierał się w stosunku do nich na katastrze narodowym, to znaczy, że dla pewnych w ustawie oznaczonych okręgów sporządzone być mają osobne listy dla polskiej a osobne dla ruskiej narodowości.

Na projekt ten Rusini już się byli godzili, lecz wystąpili przeciw niemu: Kler, Podolacy i narodowi demokraci.

Projektowi temu zarzucano:

1) rozdzielanie obu narodowości kraj zamieszkującej przez kataster narodowy;

2) poddawanie miast przeważnemu wpływowi żydów;

3) radykalizacyę Sejmu przez wprowadzanie do Sejmu drogą kuryi powszechnej i wiejskiej znacznej ilości żywiołów radykalnych.

Z kolei ogłoszono nowy drugi projekt ordynacyi wyborczej, ułożony przez narodowych demokratów, łącznie z stronnictwem ludowem chrześciańsko-społecznem.

Projekt ten opierał się na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego (powszechne, bezpośrednie, równe i tajne). Dalej wykluczał projekt ten we wszelkiej formie pluralności, stanowiąc zasadę, że prawo wyborcze może być wykonane tylko w jednej kuryi. Polacy i Rusini mieli otrzymać taką ilość mandatów w każdej kuryi, jaka odpowiada liczbie ich ludności, zamieszkałej w okręgu każdej kuryi.

Zabezpieczenie mniejszości narodowej polskiej miało być oparte na katastrze narodowym. Na podstawie tego projektu mieli Rusini otrzymać 56 mandatów.

Projekt omawiany daje dla Sejmu 233 posłów, z tego 13 wirylistów i 220 posłów, wybieranych w następujących kuryach: Kurya pierwsza — 45 posłów; kurya rękodzieła 10 posłów; kurya przemysłu i handlu 10 posłów; kurya robotnicza 12 posłów; kurya miast 39 posłów; kurya nauczycielska 3 posłów i kurya gmin wiejskich 101 posłów.

Projekt ten opuszczał z projektu pierwszego kuryę średniej własności i przekształcał kuryę wielkiej własności rolnej na kuryę pierwszą, o charakterze więcej społecznym. Wkrótce po ogłoszeniu tego projektu wydany został projekt trzeci przez klub centrum.

Naczelne zasady ordynacyi wyborczej, jak: stosunek liczbowy mandatów między poszczególnemi kuryami, dalej postanowienia o zasadach bezpośredności, tajności, powszechności, równości względnie pluralności zachowuje projekt ten z projektu pierwszego.

Ponadto wprowadza projekt trzeci następujące własne zasady:

1) zabezpieczenie mniejszości narodowych ma być przeprowadzone wyłącznie w drodze proporcyonalności z usunięciem katastru narodowego;

2) ludność polska i ruska ma otrzymać tyle mandatów w każdej kuryi, ile jej się należy ściśle wedle siły liczebnej w danej kuryi;

3) obok narodowych uwzględnia się stosunki wyznaniowe w miastach i wprowadza proporcyonalność wszędzie, gdzie ludność izraelicka jest szczególnie liczna;

4) zasadę proporcyonalności wprowadza się w kuryi wiejskiej także i w zachodniej części kraju, podobnie jak w ordynacyi wyborczej parlamentarnej.

Rozdział mandatów uskutecznia projekt trzeci w następujący sposób:

Na 218 mandatów przypaść ma: wirylistom 13, kuryi wielkiej własności 44, kuryi miejskiej 47, kuryi powszechnej 12, Izbom handlowym 3, a kuryi wiejskiej 99 mandatów.

Projekt ten pomija kuryę średniej własności, przyjętą przez projekt pierwszy, oraz specyalne mandaty dla Izb rękodzielniczych.

Kurya średniej własności rolnej, choć obecnie przeważnie tylko dla kleru przewidziana, zdaniem naszem, niesłusznie została pominiętą. Kurya ta mogła mieć doniosłe u nas znaczenie. Byłby to bowiem na razie tylko zawiązek łącznika między kuryą małej a kuryą wielkiej własności, którego nam właśnie w kraju brak dotkliwie. Typ średniego właściciela ziemskiego mógłby był spełnić znacznie donioślejszą rolę w życiu naszego kraju niż wielkie majątki. Te ostatnie, przetrawiając zasoby bujnej przeszłości, już w tem okazały swą stanowczą dekadencyę, że izolując się w zamknięte i od wsi odosobnione obszary dworskie, zrezygnowały z góry z wszelkiego i jedynie zdrowego rozwoju, jakim jest współpraca z ludem, czego nie zastąpi łapanie sztucznymi sposobami mandatów przy wyborach i utrzymywanie się podobnemi sztuczkami przy władzy. Japonia miała na tyle siły i treści, że umiała się z państwa azyatycko-samurajskiego przekształcić w ciągu lat 40 w państwo nowożytne o europejskiej cywilizacyi. Nasze obszary dworskie tego nie umiały. Cóż zdziałały? Z trudem tylko i już poniekąd pod przymusem zrezygnowały z propinacyi, przyjęły na siebie z ciężkiem westchnieniem równe ze wsią ciężary na szkolnictwo, pozatem pozostała im naczelna troska o bonifikacye gorzelniane i subwencye na stadniki, knury, konie wyścigowe i t. p. Wieś tymczasem rozwijała się o własnej sile, martwota zaś miejscowych stosunków i olbrzymie przemysłowe życie innych państw spowodowały przy pomocy agentów, od których się u nas roi w kraju, że w ostatnich kilkunastu latach 800.000 ludzi wyemigrowało z Galicyi. Straciliśmy na rzecz obcych kapitałów nie tylko naftę, węgle, żelazo i t. p., ale i blisko 1 milion ludności. Zupełnie to samo, co dawniej z Ukrainą. Cóż na to pomoże panicz z obszaru dworskiego, grający z gracyą w tenis lub rozbijający się automobilem? Co taki wie o wyłącznościach górniczych, które mu z pod herbowej poduszki obcy wyciągają? Jego obchodzi sto razy więcej strzelba i pies do polowania lub zgrabne lakiery, aniżeli lud. Co pomoże takiemu posiadaczowi obszaru dworskiego dostojna małżonka, która 60 procent sił używa na mówienie po francusku i spoglądanie na świat przez lornetkę i wychowywanie nie obywateli kraju, lecz hrabiąt, uważających siebie za ostatni cel życia pod każdym względem. Czyż w tym stanie rzeczy nie byłoby zbawieniem ze 2000 średnich właścicieli ziemskich ściśle ze wsią złączonych, pracujących ze wsią i przewodzących w niej. Czyż choć dla zaznaczenia olbrzymiej wartości średniej własności rolnej nie warto choćby dopiero teraz stworzyć kuryi osobnej? Wszak w tej kuryi za kilkanaście lat sami chłopi dostarczą wyborców ze swego grona, dokupiwszy gruntów za krwawicę, przywiezioną z za Oceanu!

Zarzucić nam można, że się w ubiegłych latach 50-ciu dużo w Galicyi zrobiło i że w tem, co się stało, lwi udział mieli większi właściciele. Temu się nie przeczy, ale zaznacza, że to, co dotąd było w wielu dziedzinach pracy społecznej, nie było wystarczającem i że można było zrobić więcej.

Co do pominięcia osobnych mandatów dla Izb rękodzielniczych, nie można się zgodzić z ostatnim projektem. Jeśli się daje osobne specyalne 3 mandaty Izbom handlowym, to powinny je otrzymać i Izby rękodzielnicze, choćby ze względu na ważność rozwoju rękodzieła dla kraju w przyszłości.

Bliższe uwagi o pierwszym i drugim projekcie umieszczone zostały w lipcowym, sierpniowym i wrześniowym numerze naszego „Głosu urz.".

Z kolei rozpatrzeć należy, co projekt

*) Od jednego z członków Związku. Dalsze artykuły w tej materyi od P. T. Członków chętnie umieszczać będziemy.

trzeci daje dla miast a zwłaszcza dla Krakowa, jakie prawo wyborcze otrzymują w nim urzędnicy, profesorzy i nauczyciele i jakie są jego ogólne dodatnie cechy.

Przy rozbiorze zasad projektów nie zapuszczamy się w szczegółową geometrye wyborczą w poszczególnych kuryach, poprzestając na strzeżeniu interesów warstw żyjących ze stałych płac w miastach.

W projekcie trzecim ma Kraków otrzymać w kuryi miejskiej 7 mandatów. Z tego przypada 4 mandaty na okręg, obejmujący dzielnice: Śródmieście, Wawel, Nowy Świat, Piasek, Wesoła i przyległe gminy przyłączone, na okręg zaś, obejmujący dzielnice Kazimierz i Stradom, oraz przyległe do nich gminy przyłączone, ma przypadać 2 mandaty z proporcyonalnem głosowaniem. Pierwszy z okręgów ma około 80.000 ludności, a w tem 90% wyznania rzymsko-katolickiego; w drugim okręgu na 55.000 mieszkańców ludność izraelicka liczy więcej niż 50%. Siódmy mandat Krakowa przypaść ma wedle układu o połączenie przyszłej dzielnicy Podgórze.

Z zasad projektu trzeciego najwięcej dla miast odpowiednią wydaje się być zasada proporcyonalności. Tę zasadę uznawali z początku także za odpowiednią niektórzy wybitni politycy żydów. Wedle tej zasady może każda większa grupa społeczna uzyskać zastępstwo w Sejmie, a równocześnie ma swobodę iść na własną rękę lub łączyć się z innemi grupami społecznemi. Jeśli korzystnemi okażą się sojusze, można się łączyć za zgodą partycypujących — nie, to może każdy na własną iść rękę. Zdaniem naszem jest zasada proporcyonalności dla sejmowej ordynacyi wyborczej najodpowiedniejszą zasadą wyborczą. Zasada ta nawet dla współżycia z Rusinami jest lepszą od katastru narodowego, Rusini jednak mogliby to uznać dopiero wtedy, gdyby zrozumieli, że na wypadek zupełnego upadku politycznego Polaków, czego dziś pragną, z nimi będzie się można trzy razy prędzej załatwić niż z Polakami. Idea Unii lubelskiej mogła być jednostronnie wykonaną przez czasowy zbieg stosunków, nad którymi korzystnie było jednym współdziałającym nie panować — ale idea ta była i jest zasadniczą dla wszystkich interesowanych. Usiłowania, aby mieszać z sobą odmienne warstwy społeczne, zmuszone żyć razem i aby jednym nad drugiemi dawać sztuczną przewagę, nie są trafne.

Nie zapobiegną one ustawicznemu wrzeniu i niepokojom. Nie możemy jednak uznać za trafne tworzenie sztucznych okręgów, celem izolowania ludności żydowskiej. Wszelkie zamysły zamknięcia tej ludności w ghettach sztucznych są w obecnych czasach bezcelowe, zwłaszcza że żydzi rozsiedlają się po wszystkich dzielnicach miasta. Podobnem izolowaniem żydów nie wywrze się najmniejszego wpływu na ich znaczenie ekonomiczne i społeczne, a nie można wykroić takich okręgów, aby w nich nie było żydów lub chrześcian. Na co więc część chrześcian skazywać na głosowanie z żydami przy wyborach, a w innych okręgach pozostawiać samych tylko chrześcian.

Kto da gwarancyę, że właśnie w takich chrześciańskich okręgach nie będą mieli wpływu żydzi? Z podanych powodów oświadczamy się przeciw wyłącznym okręgom dla żydów, będąc zdania, że sama zasada proporcyonalności wystarczy, aby każda warstwa społeczna mogła stać na straży swych interesów, o ile zechce lub umie.

Za dodatnią stronę trzeciego projektu uznać należy wyłączenie z kuryi wiejskiej całego szeregu miasteczek i przyłączenie ich do kuryi miejskiej; w ten sposób 400.000 ludności małych miasteczek uzyskuje prawo głosu w kuryach miejskich, które poprzednio tonęły w kuryi wiejskiej.

Projekt trzeci nie decyduje stanowczo o charakterze kuryi powszechnej, której już i pierwszy projekt przyznawał 12 mandatów. Dalszym pertraktacyom pozostawia projekt ten możność utworzenia zamiast kuryi powszechnej kuryi robotniczej, w którejby więcej nie głosowali ci, którzy są uprawnieni w kuryi cenzusowej miejskiej. Już po omówieniu projektu pierwszego oświadczył się „Głos urzędniczy“ za kuryą czysto robotniczą a nie powszechną.

Projekt trzeci utrzymuje skrytykowany przez nas w numerze lipcowym cenzus wyborczy dla kuryi miejskiej. Z tego powodu jest projekt ten równie niekorzystnym dla inteligencyi, żyjącej ze stałych płac, jak projekt pierwszy.

Ponieważ w kuryi cenzusowej ma być uprawnionych tylko $^2/_3$ opodatkowanych podatkami bezpośrednimi, przeto nie otrzymuje w kuryi tej, tylko w kuryi powszechnej głosu około 1000 inteligencyi i do 2000 podurzędników i woźnych. Jest to dla kuryi miejskiej strata niepotrzebna i rozdzielanie sił żyjących ze stałych płac.

Przyjmując wogóle zasadę pluralności nierównomiernej dla miast za projektem pierwszym, podziela projekt trzeci plutokratyczne zasady projektu pierwszego, uznając za pierwszy i naczelny w miastach stan kupiecki i przemysłowy. Oba bowiem projekty dają prawo potrójnego głosu wyborcom z handlu i przemysłu, podwójny głos wyborcom z inteligencyi urzędniczej, profesorskiej i nauczycielskiej oraz z przeważnej części wolnych zawodów, a pojedynczy głos reszcie uprawnionych w kuryi powszechnej, t. j. robotnikom, woźnym, małym kupcom i rękodzielnikom oraz czeladzi, do czego się liczy również kler zakonny.

Projekt pierwszy faworyzował na równi z kupcami i rękodzielników, czego projekt trzeci nie czyni. Jeśli uważamy za dogmat reformy sejmowej ordynacyi wyborczej równomierne i sprawiedliwe traktowanie wszystkich warstw ludności, to z równem prawem muszą się urzędnicy, profesorzy i nauczyciele oświadczyć przeciwko temu, aby za naczelną i uprzywilejowaną warstwę miast uważać kupców i przemysłowców. Projekt, dający bezwzględną przewagę i panowanie w miastach kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom jest projektem czysto plutokratycznym, projektem, opartym tylko na potędze i znaczeniu pieniądza.

Jak, zapytać się należy, mogą osoby żyjące ze stałych płac, dać się zepchnąć za białego dnia na drugi plan i na zasadniczo podrzędne stanowisko społeczne, i dlaczego ma się oddać *à priori* hegemonię w miastach kupcom nawet wedle projektu trzeciego? Że tak jest, wystarczy stwierdzić, że oba projekty dają kupcom i przemysłowcom, a projekt pierwszy ponadto i rękodzielnikom osobnych posłów dla Izb handlowych i rękodzielniczych. Na wybór tych posłów nie ma inteligencya miejska, żyjąca ze stałych płac, żadnego wpływu. Postulatem sprawiedliwości byłoby, aby tak kupcy jak i rękodzielnicy, otrzymawszy posłów własnych, już w kuryi cenzusowej nie głosowali Tymczasem jest inaczej. W kuryi cenzusowej głosują kupcy i rękodzielnicy drugi raz wraz z urzędnikami i profesorami oraz nauczycielami, przyczem liczyć się z tem należy, że warstwy pierwsze jako rzutkie, wpływowe i zamożne, nie oddadzą nikomu innemu głosu, jak tylko obrońcy interesów kupieckich i przemysłowych, a więc wybór klientów, kupców i rękodzielników jest w kuryach cenzusowych znowu zapewniony. W trzeciej kuryi miejskiej — w powszechnej, dano wprawdzie prawo wyborcze robotnikom, ale dla rozwodnienia tego prawa wpakowano do tej kuryi wszystkich wyborców z kuryi cenzusowej, pozwalając im bawić się po raz drugi w wybory w kuryi powszechnej, a *de facto* odgrywać rolę tłumnika i rozwadniacza radykalizmu warstw robotniczych, których przywódcy mają tu łatwą rolę używania na przeciwnikach i zyskiwania głosów inteligencyi, niezadowolonej ze stosunków w kuryi cenzusowej.

Z podanych powodów okazuje się najlepszym i najsprawiedliwszym dla miast projekt drugi (narodowo-ludowy), który, dogadzając skłonnościom naszym do kuryi, daje właśne kurye: rękodzielnikom, kupcom, urzędnikom i profesorom, oraz zawodom wolnym, nauczycielom i robotnikom, a przy tem sprawiedliwie stanowi, że uprawnionym być

można tylko w jednej kuryi a przez to znosi nieuzasadnioną hegemonię kupców i rękodzielników. W projekcie drugim można nawet pomnożyć ilość mandatów dla handlu i przemysłu kosztem kuryi miast i ten system wydaje nam się najodpowiedniejszem prawem wyborczem dla miast, o ile nie zaprowadzi się systemu wyboru bez kuryi, lecz za to opartego na proporcyonalności, co uważamy za system wyborczy najlepszy.

Jest bardzo prawdopodobnem, że dla miast naszych przejdzie system projektu pierwszego, oddającego w miastach bezwzględną hegemonię zapomocą potrójnej pluralności kupcom i rękodzielnikom, urzędnicy bowiem i profesorzy zbyt mało biorą u nas udziału w życiu publicznem i zbyt mało się rozumieją na ochronie interesów własnych — najżywiej dotąd krzątają się nauczyciele, pracując coraz wydatniej w organizacyach, za co im już projekt drugi przyznaje nawet kuryę osobną, a przy ostatnich wyborach już ich poważnie brano w rachubę.

Zwołanie wieców urzędniczych dla naradzenia się nad tak ważną sprawą, jak reforma wyborcza do Sejmu, powinno być jednym z najaktualniejszych postulatów urzędniczych, gdyż inaczej narzucą im ordynacyę zupełnie dla nich nieodpowiednią.

Obecnie pracuje się nad reformą wyborczą do Sejmu w całej pełni. Widzimy, jak intenzywnie pilnują praw swych kupcy, rękodzielnicy, nauczyciele, ludowcy, demokraci, agraryusze, Rusini i i. Tylko głosów urzędniczych nie słychać Bodaj czy „Głos urzędniczy" nie sam jeden w całym kraju podniósł nierówne i niesprawiedliwe traktowanie w pierwszym i trzecim projekcie warstw żyjących ze stałych płac i poddawanie ich w zupełności przewadze handlu i przemysłu.

Wystąpmy przeto póki czas w obronie naszych najważniejszych praw publicznych. Jeśli tego nie uczynimy i jeśli nas za to będą uważali za żywioł drugorzędny, będziemy sami sobie musieli przypisać winę, gdyż nie dopilnowaliśmy naszych uprawnień lub nie dość je rozumiemy.

W końcu zaznaczyć wypada po raz dziesiąty, że wartość pewnej warstwy społecznej na polu pracy publicznej zależy wyłącznie od jej dojrzałości, objawiającej się w zdolności do organizacyi. Już obecnie ze wszystkich stron wzywa się Polaków do zjednoczenia się, gdyż Rusini są jednolici, a nie rozbici na grupy wzajemnie się zwalczające. I my powinniśmy się zjednoczyć. Kto nie umie pracować w organizacyach, kto ich nie popiera, ten nie ma żadnego wpływu przy wyborach. Ten jest pionkiem w ręku drugich — mądrzejszych i dojrzalszych. Jeśli chcemy, aby nasi reprezentanci mieli wpływ na sprawy publiczne, musimy ich wesprzeć silnemi i świadomemi celu organizacyami. Bez tego nie będą mieli siły w działaniu i nie będą mogli dać nam tego, na czem nam zależy i co tylko przez organizacyę osiągnąć będziemy mogli, to jest: Ochrony i rozwoju dla naszych interesów materyalnych. *J. M.*

Podrożenie węgla uchwalone przez Radę miejską.

W dniu 16 października b. r. przedłożono Radzie miejskiej wniosek Magistratu, tyczący się zmiany dotychczasowych przepisów, obowiązujących przy rozwózce węgla po mieście. Wniosek ten poparty przez Sekcyę ekonomiczną obostrzył w niektórych punktach dotychczasowe przepisy (n. p. położył nacisk na szerokość wozów itp.), główna zmiana polega jednak w tem, co właśnie omówić chcemy.

Dotąd wzbronionem było zrzucanie węgla z wozu na ziemię przed domem tylko w ulicach asfaltowanych. I słusznie, walące się bowiem kawały węgla zniszczyłyby w krótkim czasie asfalt, rzecz kosztowną i wymagającą „delikatniejszego" obchodzenia się; prócz tego łopaty żelazne, zbierające węgiel z asfaltu do koszów, nie przyczyniałyby się także do utrzymania tegoż w dobrym stanie.

Na to zupełna zgoda i przyklasnąć należy zarządowi miasta, że dba o dobro i majątek gminy. Ale wniosek Magistratu nie zatrzymuje się na tem — idzie on dalej, zabrania zrzucania węgla na wszystkich ulicach śródmieścia (dzielnice I.—VIII.) — bez względu na to, czy są asfaltowane, brukowane, lub szosowane, z wozu na ziemię, lecz każe brać prosto z wozu do koszów. Nowe dzielnice są na razie z tego zwolnienia, z wyjątkiem ulic, na których jest tramway. Ten iście drakoński a najzupełniej zbyteczny przepis, który ma wejść w życie 1 kwietnia 1914, rada miasta uchwaliła ogromną większością, bo tylko dwóch radnych wystąpiło przeciw niemu. Radca Dębicki w przemówieniu swem wykazywał, że niema powodu do takiej zmiany, gdyż korzyści ona żadnych nikomu nie przyniesie, a jak się wyraził „otwiera ona na oścież drzwi do podrożenia węgla" i zgłosił wniosek do przejścia nad tem do porządku dziennego. Poparł go w tem radca Miedniak, twierdząc, że, jak już słyszał, węgiel z tego powodu podrożeje o 16 hal. na cetnarze. Radca prof. Dr. Bujwid nie zgadzał się także z wnioskiem Magistratu, ale nie radził przechodzić nad nim do porządku dziennego, żądał odesłania go jeszcze do Komisyi sanitarnej. Oba te jednak wnioski nie zdołały się utrzymać.

Dziwna rzecz, prasa codzienna nie zareagowała na ten zupełnie niepotrzebny, nikomu najmniejszej nie przynoszący korzyści, zamach na kieszenie konsumentów ośmiu dzielnic śródmieścia i ograniczyła się tylko na krótkiej, suchej reporterskiej wzmiance, że taka dyskusya się odbyła i że wniosek Magistratu uchwalono.

I cóż spowodowało Magistrat do zgłoszenia tak fenomenalnego wniosku? — Jest to po części zagadką, gdyż motywy, przytoczone przez referenta, były zbyt błahe, i nie wytrzymujące najlżejszej krytyki. I tak, podniósł referent, że przez zrzucanie węgla na ziemię gościniec się psuje, kostki (porfirowe!) mogą popękać (!), pył węglowy w powietrzu się wznosi, powierzchnia gościńca się brucze, przechodnie roznoszą miał węglowy na obuwiu po chodnikach i do mieszkań.

Zapewne, wymienione okoliczności do rozkoszy życia wielkomiejskiego się nie zaliczają, i gdyby Magistrat w zamian za wyliczone przykrości był zaproponował coś, coby je zupełnie usuwało, byłaby zupełna zgoda. Ale jakże przedstawi się obraz składania węgla po wejściu w życie uchwały Rady miejskiej? Zamiast kupy węgla na gościńcu, która przeciętnie w godzinie znika (bo robotnikom łatwiej jest i wygodniej nabierać węgiel łopatami z ziemi niż z wozu), — będzie teraz stał wóz z końmi, a manipulacya będzie trwać stanowczo dłużej niż godzinę. Ludzi będzie potrzeba więcej. Bo, gdy teraz po zrzuceniu ładunku na ziemię wóz z końmi i woźnicą natychmiast się usuwał i zostawało 2 robotników do znoszenia węgla do piwnicy, po wejściu w życie uchwalonego wniosku będzie potrzebny i trzeci, by zrzucać węgiel z wozu do koszów. Konie i wóz będą stać darmo i zanieczyszczać po swojemu gościniec. A czy przy takiej manipulacyi niema pyłu węglowego? niech na to odpowiedzą mieszkańcy ulic asfaltowanych. Ale może przez to gościniec nie będzie się brukać. Dziwna rzecz tak jakby gościniec był posadzką salonu i aby można uniknąć, by mniejszy lub większy okruch węgla przy nakładaniu do kosza nie spadł na ziemię.

Słowem, motywy są tak marne, że niemożna wyjść ze zdumienia, jak Rada mogła coś podobnego uchwalić, boć dowcip p. wiceprezydenta Sarego, który Radzie opowiedział, względnie przypomniał anegdotkę o nieboszczyku radcy Kwiatkowskim, który twierdził, że pył węglowy jest zdrowym dla płuc ludzkich, — poważnej tej sprawy chyba nie załatwił.

A sprawa jest bardzo poważną, bo węgiel, jako jedyny środek opałowy miasta Krakowa, w obecnych zwłaszcza czasach rozpasania się drożyzny, podrożeć nie powinien pod żadnym pozorem. Jeżeli gminie się zdaje, że ona jest albo będzie regulatorem cen węgla, to się bardzo myli, bo rozwożony po mieście węgiel we workach po 1 cetnarze cłowym kupują tylko ludzie najbiedniejsi, których nie stać na wydanie odrazu kilkudziesięciu koron, by się zaopatrzyć w opał na czas dłuższy. — A nie zapominajmy, my, którzy narzekamy na drożyznę mięsa, że od biedy mięso można zastąpić innym tańszym pokarmem, ale bez węgla, bez opału absolutnie nikt się nie obejdzie, ani ubogi ani zamożny.

A wskutek uchwalenia omawianego wniosku podrożenie węgla nastąpi niewątpliwie.

Obawiać się trzeba, że właściciele składów nie tylko będą chcieli pokryć rzeczywisty zwiększony wydatek z powodu trudności manipulacyjnych przy składaniu węgla, ale nadto będą się starali z tej okoliczności skorzystać i na tem coś jeszcze zarobić.

Pytam się zatem, jakaż korzyść z uchwalonego wniosku, skoro ani nie usunie się zabrudzenia dróg, ani nie uniknie pyłu węglowego.

Korzyść znajdą właściciele składów węgla, jeśli nie będziemy mieli tej sprawy na oku.

Biedny urzędniku, szukaj w swej pensyi nie wystarczającej na dzisiejsze potrzeby, pokrycia na zwiększony koszt dostawy węgla i nowy zarobek bogatych węglarzy.

Głos z galeryi.

Organizacya kredytu urzędniczego*).

Przyjmijmy dobre chęci ze strony urzędników i robotników; przypuśćmy, że godzą się na życie poza murami miasta, do którego łatwa komunikacya umożliwiłaby im dostęp każdej chwili, to zawsze jeszcze zobaczymy przed sobą niemałe trudności: brak pieniędzy na zakupno kawałka gruntu i na budowę domku. Tu pomódz musi kredyt. Dotąd uważaliśmy, że urzędnik nie zasługuje na kredyt. A i dziś utrzymujemy, że na budowę domu można przyznać urzędnikowi 75—90% kredytu w stosunku do kosztów budowy. Kredyt konsumcyjny jest niezdrowy. Urzędnik, zaciągający pożyczkę na środki spożywcze, zwiększa swoje wydatki w przyszłości. Jeżeli więc urzędnik w przeszłości lub teraźniejszości ze swych dochodów wszystkich wydatków na swoje utrzymanie pokryć nie może, to tem mniej będzie to możliwe w przyszłości, o ile jego dochody nie zwiększą się do tego stopnia, aby mógł pokryć nietylko obecne wydatki, ale i opłatę procentów i umorzenie pożyczki. W zwykłych warunkach, a przy corazto większej drożyźnie, jestto rzeczą w wyjątkowych tylko wypadkach możliwą. Z reguły więc urzędnik brnąć musi corazto więcej w długi i tem też tłumaczyć musimy kolosalne dziś zadłużenie urzędników. Zaciąganie pożyczek na cele konsumcyjne jest z tego powodu niezdrowym objawem gospodarczym, a kredyt w takich wypadkach istnieć wogóle nie powinien. Kredyt urzędniczy nie cieszył się też dotąd dobrą opinią, a nie zasługując na poparcie istnieć mógł dotąd przeważnie tylko jako kredyt lichwiarski.

Kredyt urzędniczy, zupełnie słusznie zdyskredytowany na cele konsumcyjne i dziś żądany na cele produkcyjne, spotyka się z niedowierzaniem. Żyjemy jeszcze ciągle pod wrażeniem zdyskredytowanego przez urzędników kredytu konsumcyjnego. Obawiamy się przyznać urzędnikowi kredytu na cele produkcyjne, bo ciągle widzimy w urzędniku jednostkę konsumującą, która nie potrafi być producentem. Udzielając urzędnikowi kredytu na budowę domu, widzimy zabezpieczenie tego kredytu tylko w budynku. A przecież pomiędzy kredytem urzędniczym na cele konsumcyjne a kredytem urzędniczym na budowę domu zachodzi wielka różnica. Tak samo od kredytu hipotecznego na budynek, którego właściciel nie ma pewnych i uchwytnych dla wierzycieli dochodów, odróżniać musimy kredyt hipoteczny na dom urzędnika, który ma zapewnione i dla wierzyciela uchwytne dochody. Zrozumiano to do pewnego stopnia, przyznając domom urzędniczym i robotniczym zdolność kredytową do 90% wartości pod pewnymi warunkami. Ale zapytać warto, czy te różne uwarunkowania tego kredytu są usprawiedliwione i czy urzędnik, nie mający resztujących 10% w gotówce, może korzystać z tych milionowych, i tylko na papierze się znajdujących kredytów*)? I tu jest robota połowiczna, są dobre chęci, ale brak dobrego czynu i wielkiej myśli*). Uzależniony od kapitalizmu biurokratyzm, zamiast stworzyć myśl doniosłego znaczenia, powołał do życia rzecz, z której korzystać mogą tylko ekonomicznie silniejsze jednostki urzędnicze i robotnicze. Dlaczego 90%-wy kredyt na mieszkania urzędnicze ma być zależny od ilości ubikacyi i od ich powierzchni? Dlaczego od spółki budowlanej? Jestto rodzaj kurateli nad urzędnikiem, którego nie uważa się za człowieka pełnowartościowego jedynie dlatego, aby też broń Boże nie ucierpiała spekulacya kapitalistów. Przy obecnym ustroju gospodarczym nie widzimy przyczyny, dlaczego nie możnaby urzędnikowi pozwolić nawet na budowę spekulacyjną.

Organizacya kredytu urzędniczego jest bardzo doniosłem zadaniem przyszłości. Na cele produkcyjne zasługuje bowiem urzędnik w daleko większym stopniu na kredyt, aniżeli kupiec, który przecież przeważnie z bardzo niewielkim kapitałem rozpoczyna swoje przedsiębiorstwo; a nieraz nawet bez kapitału. Czy ryzyko wierzyciela nie jest tu daleko większe, aniżeli przy kredycie urzędniczym na budowę własnego domu? Przecież kredyt, dawany kupcowi, ma jedyną podstawę w zaufaniu i charakterze danej jednostki. A pomimo to kupiec bez żadnego zabezpieczenia realnego otrzymuje kredyt w dziesiątki nawet tysięcy! Urzędnik ma przecież pensyę zapewnioną, jego pensya może zatem być podkładem takiego kredytu, który, przez urzędnika zużytkowany na cele produkcyjne, zwiększa jego zdolność kredytową, bo taki kredyt podnosi dochody urzędnika. Pożyczka, zaciągnięta przez urzędnika na budowę domu, zmniejsza jego wydatki na czynsz mieszkaniowy i polepsza jego byt materyalny. Taki kredyt jest więc zdrowy i powinien być popierany. Kredyt na budowę domu może być urzędnikowi z całym spokojem aż do wysokości 100% wartości domu udzielony, gdyż może mieć podkład nietylko w samym budynku ale i w zapewnionych urzędnikowi poborach. Stałe pobory urzędnika, skoro istnieje możność polepszenia jego bytu, są zdrowem zabezpieczeniem kredytu i wykluczają prawie wszelkie ryzyko wierzyciela, o ile jeszcze urzędnik zabezpieczy się na życie. O tem przy funduszu małomieszkaniowym nie pomyślano. Warunkiem uzyskania kredytu na budowę domu urzędniczego aż do wysokości 100% powinna być obok ubezpieczenia na wypadek śmierci także kalkulacya kupiecka rentowności. Wspomina o tem wprawdzie ustawa, ale, uwzględniając tylko rentowność samego domu, nie troszczy się o to, czy taka budowa domu dla urzędnika jest racyonalną. Mieszkanie w nowowybudowanym takim domu urzędniczym lub robotniczym musi być tańsze od dotychczasowego choć o tyle, aby różnicą mógł pokryć conajmniej wydatki zwiększone z powodu zaciągnięcia pożyczki. Budowa domu na własność urzędnika jest tylko tam wskazana, gdzie sytuacya urzędnika znacznie się polepszy. W innych warunkach dom własny dla urzędnika może go doszczętnie zrujnować, bo, spłaciwszy kilka rat hipotecznych, może urzędnik być zmuszony do sprzedaży domu, przyczem stracić może wszystko! Kredyt nie powinien być zależny od przestrzeni mieszkania. Takie ograniczenie nie wpływa na zdolność kredytową urzędnika; kredyt 90%-wy może nawet pogorszyć byt materyalny urzędnika, gdy dom jego wybudowany zostanie na drogim gruncie, wskutek czego mieszkanie będzie droższe od obecnie wynajętego.

Fundusz małomieszkaniowy nosi w sobie znamiona publicznej dobroczynności. To zapatrzywanie atoli jest mylne, gdyż taksamo uważaćby należało cła ochronne, budowę kolei lub kanału za cel dobroczynny. Jestto dobrodziejstwem, które podnosi ekonomiczne położenie a zatem i zdolność podatkową danych jednostek gospodarczych. Kredyt budowlany dla urzędników nie jest i nie może być dobroczynnością.

*) Ustęp z książki P. Ciompy: „Drożyzna w Galicyi i nędza urzędnicza.

*) Nadzwyczajnie trafnie ocenia całą akcyę budowy tanich mieszkań prof. Dr. Michalski (Gazeta Narodowa z 5/4 1912): „Nie wystarczy bynajmniej samo wydanie ustawy, zezwalającej instytucyom kredytowym na udzielanie pożyczek w tych wypadkach do wysokości 80 do 90% wartości objektu, ale musi być dostarczony w gotówce wyjątkowo tani kredyt; pieniądzem, nie ustawą, nie zachętą ustawową, ani nawet gwarancyą ustawową buduje się domy".

*) Cała ustawa, nawet wedle zdania samych posłów, obliczona jest na efekt dla wyborców, bez większego znaczenia gospodarczego dla urzędników.

W sprawie zniżek do kinoteatrów i teatru miejskiego.

Zauważyliśmy, że może nie dość jeszcze rozpowszechniła się między naszymi członkami wiadomość, iż dzięki uprzejmości dyrektora teatru miejskiego, p. Tadeusza Pawlikowskiego, oraz zapobiegliwości Prezydyum Związku posiadają urzędnicy, profesorowie i nauczyciele, należący do Związku ekonomicznego, bardzo korzystne zniżki na biletach teatralnych.

Nie jest to już zniżka pozorna ani mało znacząca, jaką zwyczajnie kupcy lub różne przedsiębiorstwa dają urzędnikom, nieraz w formie niestosownej i upakarzającej. Zniżka na biletach teatralnych jest naprawdę realną, a jak świadczy tabelka, zamieszczona na końcu niniejszego arty-

kuliku, pozwala urzędnikom i profesorom na korzystanie z miejsc droższych, odpowiednich dla ich stanu i pozycyi towarzyskiej, niemal za tę samą cenę, jaką za dawnej dyrekcyi płacić musieli za miejsca gorsze, na których czuć się musieli z natury rzeczy zażenowani.

Konieczność liczenia się z każdym groszem z jednej strony, z drugiej towarzyskie względy, nie pozwalające na zajmowanie miejsc podrzędniejszych, powodowały zupełne niemal odsunięcie się tych sfer od teatru. Było to oczywiście ze szkodą dla teatru, który byt swój materyalny opierać musi przeważnie na inteligencyi urzędniczej, ale też i ze szkodą dla rozwoju intellektualnego warstwy urzędniczej, dla której teatr powinien stanowić pożyteczną i piękną, prawdziwie wartościową, rozrywkę.

Skorzystały z tego stanu rzeczy kinoteatry, które dają tanią, ale i niewybredną rozrywkę. Przez udzielanie zniżek sferom urzędniczym przeciągnęły je do siebie, zręcznie wykorzystując ten moment, iż urzędnik jest bardzo czuły na wszelkie zniżki i zniżką — choćby pozorną — można go wszędzie zaprowadzić, nawet tam, gdzie za pełną cenę nigdyby pójść nie miał ochoty.

Obecnie kinoteatry są tak pewne swego powodzenia, że poczyna się u nich ujawniać tendencya, by zrzucić ciężar zniżek, raz przez nie przyjęty wobec naszego Związku. Są widocznie przekonane, że urzędnicy, raz skierowani w tę stronę, owczym pędem będą dalej chodzić do kinoteatrów, pozostawiając teatr jego losowi.

Byłoby to jednak bardzo smutnym objawem, gdyby tak być miało istotnie. Sądzimy, że nieuzasadnione kulturalnie powodzenie kinoteatrów, które stały się na czas jakiś „modne", musi być przejściowe. Teatr musi i powinien odzyskać swoje utracone prawa. Mania kinowa, nie świadcząca zbyt pochlebnie o skali naszych wymagań estetycznych, o ileby miała trwać jeszcze długo, niezawodnie ustąpi pragnieniu prawdziwego piękna i czystych artystycznych zadowoleń, a wtedy teatr przestanie świecić kompromitującemi nas pustkami.

Ta pewność siebie kinoteatrów, a z drugiej strony troska o nasz teatr im. Słowackiego, każe nam przeprowadzić rewizyę naszego stosunku do kinematografów. Nie do nas należy prowadzenie kampanii przeciw nim, jednakże musimy zająć te stanowiska, iż nam na „łasce" ich bynajmniej nie zależy i że zniżki, jakie nam dają, należy uważać za dane Związkowi w ich, a nie naszym, interesie.

Kinoteatry, które to rozumieją, jak Kino-Bajka lub Kino-TSL., i w dobrze zrozumianym interesie własnym czynią wszelkie ułatwienia i ustępstwa naszym członkom, mogą liczyć na naszą życzliwość w granicach, o jakich mówiliśmy poprzednio, to znaczy z pozostawieniem stanowczego pierwszeństwa teatrowi miejskiemu, którego surogatem zaledwie jest wszelkie kino.

Natomiast nie możemy tolerować uroszczeń niektórych kinoteatrów, które w początkach swoich zabiegały bardzo energicznie o nasze poparcie i ofiarowywały się ze zniżkami, a obecnie, pozyskawszy sobie sfery koło nas się grupujące, traktują je lekceważąco, jak gdyby wyświadczały nam łaskę.

Związek ekonomiczny ani członkowie jego łaski nie potrzebują, ani jej nie żądają i z tego stanowiska traktować się nie pozwolą. Jeżeli więc któremuś z kinoteatrów wydaje się uciążliwem prolongowanie nadal zniżek dla członków Związku, pozostawiamy im wolną drogę. Nie będziemy narażać Związku ani jego członków na upokorzenia i przykrości, na jakie byliby wystawieni, chcąc korzystać z takich „wyżebranych" zniżek.

Prosimy zatem Członków naszych, by o każdem nielojalnem zachowaniu się zarządów kinowych wobec nich, zechciały nas zawiadomić, abyśmy mogli bezzwłocznie i stanowczo zareagować na to w obronie godności Związku ekonomicznego i całego stanu urzędniczego.

Z faktów takich wyciągać musimy najdalej idące konsekwencye, aby na przyszłość uniknąć słusznych skarg, jakie z różnych stron nas dochodzą. Właśnie mamy do zanotowania fakt niewymownie dla nas przykry. Jeden z naszych najpoważniejszych członków został narażony w jednym z Kino-teatrów, którego wymieniać nie chcemy na szykany i indagacye, kiedy na podstawie legitymacyi Związku prosił o wydanie mu zniżki Stawianie kwestyi w ten sposób, jak to w tym wypadku się zdarzyło, że tylko „ubożsi" członkowie Związku mogą prosić o zniżkę, i pozostawianie zarządowi kina oceny, czy zgłaszający się członek jest „ubogi" czy nie, jest w wysokim stopniu kompromitujące dla nas. Akceptować takiego nadużycia umowy z nami nie możemy, wobec czego gdyby się stosunki nie zmieniły nie pozostawałoby nam nic innego, jak ze zniżek do owego kinoteatru na przyszłość nie korzystać.

Natomiast bardzo gorąco polecamy korzystanie z bardzo wydatnych zniżek do teatru miejskiego, które otrzymać można w lokalu Związku ekonomicznego przy ul. Szewskiej L. 21 w godzinach od 5 do 8 wieczorem codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zwracamy uwagę na tabelkę tych zniżek, podaną poniżej.

Zniżki przeznaczone są wyłącznie dla członków Związku i ich żon oraz dzieci, a w razie gdyby członek Związku odstąpił legitymacyę lub bilet ze zniżką nabyty drugiej osobie, traci Związek ekonomiczny prawo do zniżek. Tak więc nadużycie ze strony jednego z członków związku, pociągnęłoby za sobą utratę prawa do korzystania ze zniżek, dla wszystkich członków Związku.

Uzyskane zniżki przedstawiają się jak następuje:

a) loże I. p. cena: 16 K + 1 K 60 h = 17 K 60 h
zniżone na: 10 K + 1 K 60 h = 11 K 60 h

b) loże II. p. cena: 11 K + 1 K 10 h = 12 K 10 h
zniżone na: 8 K + 1 K 10 h = 9 K 10 h

c) fotele I. i II. rząd, oraz balkon I. p. I. rząd
cena: 5 K + 50 h = 5 K 50 h
zniż.: 3 K 50 h + 50 h = 4 K

d) fotele rząd III., IV. i V.
cena: 4 K 50 h + 45 h = 4 K 95 h
zniż.: 3 K + 45 h = 3 K 45 h

e) krzesła pierwszorzędne rząd VI. i VII. lub balkon I. piętra rząd II.—V.
cena: 3 K 50 h + 35 h = 3 K 85 h
zniż.: 2 K 50 h + 35 h = 2 K 85 h

f) krzesła pierwszorzędne rząd VIII. i IX. lub balkon II. p. rząd I.
cena: 3 K 20 h + 32 h = 3 K 52 h
zniż.: 2 K 40 h + 32 h = 2 K 72 h

g) krzesła drugorzędne
cena: 2 K + 20 h = 2 K 20 h
zniż.: 1 K 50 + 20 h = 1 K 70 h

h) balkon II. p. II. rząd i dalsze
cena: 2 K 20 h + 22 h = 2 K 42 h
zniż.: 1 K 40 h + 22 h = 1 K 62 h

Kilka słów o wychowaniu naszych córek.

(o średniej szkole żeńskiej).

Mówić o tem, by córki nasze kształciły się zawodowo, praktycznie, jeśli w przyszłości z wykształcenia swego mają środki utrzymania się zdobywać, miałoby tęsamą wartość, co wołanie, by synowie nasi szli do zawodów, do handlu i przemysłu, do szkół zawodowych. U nas jeszcze gimnazyum i karyera urzędnicza długo będzie jedyną uprzywilejowaną i błogosławioną drogą żywota, chociażby ci, co nią kroczyć będą, z pokolenia w pokolenie zazdrościli wolnym zawodom i swobody myśli i omaszczonego chleba. Darmo. Video meliora proboque, deteriora sequor. Ale nie o tem teraz.

Zdobywają sobie równouprawnienie w osiąganiu chleba powszedniego pracą umysłową i wykształceniem męskiem, stworzyły sobie niewiasty własne szkoły średnie, humanistyczne (realnych nie!). I wloką te humaniora żeńskie swój żywot z roku na rok, ba — mnożą się — i to jeszcze jak! W Krakowie poza pedagogium rządowem i czterema seminaryami prywatnemi oraz liceum mamy dzisiaj pięć gimnazyów żeńskich. Liczmy średnio po 200 uczenic, to mamy 1000 łacinniczek. Że za dużo ich, o tem nie mówimy.

Ale rozważmy, czego się uczą i jak się uczą.

Program nauki męski, metoda nauczania męska, zakres nauczania męski, zamiast chłopców panienki, warunki lokalowe nieco odmienne (gorsze) etykietka „prywatne... żeńskie" i oto gotowa nasza szkoła średnia dla córek naszych.

Uczą się dziewczęta tegosamego w gimnazyum naszem, co i chłopcy. Czy to dobrze? Wojowniczego chłopca nudzą Cezarowe podboje i gramatyki systemowe, nawet oratorowie z Cyceronem i Demostenesem ich nudzą, a czy zdobywanie Gallii przez Rzymian bardziej ma zajmować pokojowo usposobione umysły Polek? Czy oracye zarówno przeciwkatylińskie jak i filipiki są rozkoszą umysłową naszym córkom? Niech powiedzą one i ich rodzice, patrzący na studyowanie „pomocników broszurkowych". A matematyczności logarytmowe i stereometrye, a fizyki itd.

Lecz są wybrane, które nawet w tych trudnościach i ciężkich naukach znajdują

zajęcie naturalne lub sztucznie wzbudzone. Ale śmiemy twierdzić, że wiedzę tę zdobywają z większym trudem niżeli chłopcy. Nie przez co inne, jak tylko skutkiem tego, że sposób uczenia i metoda stosowane są przeważnie tesame w żeńskiej, co w męskiej szkole średniej. Bo w pospolitych, zwłaszcza w miastach, inaczej. Wszak na uniwersytetach naszych, nie posiadających jeszcze katedr pedagogicznych, nie słyszy kandydat profesorski o metodach uczenia męskiego, cóż dopiero żeńskiego! Dopiero przez praktykę i własne studya zdobywa sobie u nas pedagog humanistyczny metodę i to własną. Szkoły żeńskie są za młode, nauczyciele w nich za krótko uczą, by mogli się chociaż zoryentować w tem, jaki sposób przyswajania wiedzy i rozwijania intelektu byłby dla niewiast łatwiejszy i odpowiedniejszy. W tym względzie się nieco odmieni, aż będzie zastęp większy profesorek, które zapomną metody swoich nauczycieli, a z poznania psychy żeńskiej wysnują sobie odpowiednie metody nauczania.

Dodajmy i to, że w męskiej szkole dyrektor, rozumiejący swe zadanie, studyuje psychę dziecka i metody i rad pedagogicznych udziela wedle doświadczenia swego i innych, a tutaj nauczyciel, zwłaszcza młody, skazany jest na samopomoc studyową i samoobserwacyę.

To jeszcze mniejsza. Idzie o rzecz ekonomiczniejszą, o zdrowie naszych córek, które się poświęciły humaniorom. Wpływ szkoły jest tu na zdrowie dziewcząt stanowczo gorszy niż u chłopców. Budowa cielesna żeńska jest słabsza i wątlejsza. Od średnich klas już te istoty podlegają słabościom, które nie trapią chłopców, a jednak w czasie tej choroby uczą się, wytężają mózg, chorują fizycznie i pracują umysłowo równocześnie. Nad usunięciem tego zła trzeba koniecznie pomyśleć. Nasuwa się jako pierwsza rada zatrzymywanie dziewcząt w domu w tych okresach, zajęcie je inną pracą lub dać im spoczynek zupełny. Aby zaś w opanowaniu „materyału naukowego“ nie miała żadna trudności, należałoby owe przepisane „półdzionki“ rozporządzeniowe zmienić tutaj na całodzionki — w związku z tem skrócić przepisany materyał naukowy. Młodzież męska dla równowagi wychowawczej posiada zajęcie fizyczne, na podwórzach szkolnych przyrządy gimnastyczne, prace warstatowe, wycieczki idt. Panienki dotąd za mało mają zajęcia fizycznego, zajęcia ruchowego. I tu znowu ich warunki kształcenia się są gorsze niż warunki chłopców.

Z natury swojej chłopiec jest twardszy i z mniejszą szkodą dla swego zdrowia zdoła godzin parę przesiedzieć w „zamknięciu“ przestrzennem. A przecież orzeczono, że potrzebuje rozerwania się i pohasania po każdej godzinie. I nawet w lokalu wynajętym szuka się podworca chociażby nie wielkiego, aby w przestankach mogli sobie chłopcy pogonić i odetchnąć świeżem powietrzem. Jakżeż takie odetchnienie jest potrzebne tym delikatniejszym stworzeniom dopiero! A czy je posiadają?

To wszystko tematy u nas jeszcze nie tykane, choć zagranicą już dawno się troszczą o wychowanie żeńskie równie starannie jak o męskie, może nawet i bardziej. Dla mającego powstać w Krakowie czasopisma nauczycielek wdzięczna praca i owocna. Niechże ją one podejmą pedagogicznie, a my też się zajmujmy po rodzicielsku. *Dr. M.*

Wiadomości bieżące.

Komisya reformy administracyi. Powołana do życia Komisya reformy administracyi państwowej, której jednem z pierwszych zadań jest zreformowanie dotychczasowej służby państwowej i uproszczenie całego toku jej urzędowania, ogłosiła jeden ze swoich pierwszych projektów, ujęty w formie wniosku, a dotyczący egzaminów jurydycznych dla urzędników konceptowych. Wedle tego wniosku miałyby się w przyszłości egzamina praktyczne prawnicze dla służby konceptowej w administracyi politycznej i skarbowej, odbywać nie jak obecnie po upływie jednego roku, lecz po upływie lat trzech. Wykształceniem młodych adeptów do stanu urzędniczego mieliby kierować specyalni instruktorowie, zaś teoretyczne wiadomości uzupełnianoby praktyczną rutyną w specyalnie do tego celu urządzonych kursach. Wogóle wszelkie wiadomości fachowe urzędników państwowych mają być pogłębione, a za warunek osiągnięcia nominacyi na stanowisko urzędnika X. klasy rangi, służyć ma egzamin konceptowy, który składać będzie można najwcześniej w ciągu ostatnich czterech miesięcy trzyletniego kursu przygotowawczego, najpóźniej jednak w pięć lat po wstąpieniu do służby.

Egzamin konceptowy dla administracyi skarbowej różni się od egzaminu służby politycznej o tyle, o ile to jest konieczne ze względu na odrębne wymagania tych dwu kategoryj służby. Dyspensa od złożenia egzaminu jest dopuszczalna. Służba przygotowawcza praktykantów konceptowych ma mieć w regule następujący przebieg:

Najpóźniej w dwa lata po zdaniu ostatniego teoretycznego egzaminu państwowego należy prośbę o przyjęcie do służby państwowej wnieść na ręce szefa władzy krajowej, względnie szefa władzy kraj. skarb. Skoro przyzwolenie nadejdzie, zgłosić się należy do rozpoczęcia trzyletniej służby przygotowawczej. Aby umożliwić jak najbardziej wszechstronne wykształcenie praktykantów, można część czasu aż do jednego roku spędzić w służbie konceptowej w innej gałęzi władz państwowych lub w służbie autonomicznej, jakoteż w prywatnym zakładzie ekonomicznym lub też w przedsiębiorstwie, dającem rękojmię wykształcenia urzędnika.

Praktykant służby politycznej rozpoczyna swą działalność w jednej z politycznych władz krajowych. Tu ustanawia się odpowiedniego wyższego urzędnika, któremu poruczone zostaje kształcenie praktykantów. Gdy praktykant zostanie tym sposobem wprowadzony do służby politycznej, to winien przynajmniej rok jeden spędzić w politycznej władzy powiatowej, aby tu wejść w bezpośrednią styczność z ludnością, poznać jej potrzeby i wymagania. W okresie kształcenia się ma praktykant odbyć przynajmniej jeden kurs ćwiczeniowy, rozłożony na przeciąg dwu miesięcy. — Analogicznie odbywa się przygotowawcza służba praktykantów konceptowych skarbowości.

Okres przygotowawczy kończy się egzaminem przed komisyą, złożoną z urzędników politycznej władzy krajowej.

Nad komisyami egzaminacyj. czuwa komisarz ministeryalny. Kandydat przedłożyć winien, cztery samodzielnie wykonane prace, z których dwie wygotować należy na kursach ćwiczeń, dwie zaś w czasie służby. Przed ustnym egzaminem odbywa się klauzurowy egzamin pisemny. Egzamin ustny odbywa się z ograniczonem dopuszczeniem jawności. Komisya reformy administracyi proponuje ostatecznie aby istniejące w Wiedniu wolne Zjednoczenie dla uzupełniającego wykształcenia w dziedzinie umiejętności państwowej, oprzeć na pewnej prawnej i ekonomicznej podstawie.

Związki spożywcze. Na międzynarodowym zjeździe towarzystw spożywczych stwierdzono, że w Niemczech jest 1200 organizacyj konsumcyjnych z rocznym obrotem pieniężnym 5625 mil. fr. i 47 mil. fr. czystego zysku. Mają one składnicę centralną, która w roku sprzedała towarów za 175 mil. fr., prócz tego 5 własnych fabryk, sporo jatek i mleczarń. W Anglii jest 1339 spożywczych i 119 wytwórczych spółek, a liczba ich członków wynosi 2.750,630. Dłużnego i honoraryów wypłacono 1978 mil.f r., towarów sprzedano za 30721 mil. fr. rocznie, a zysk czysty był 82 mil. fr. W Belgii centralna składnica spożywcza wykazała 10 mil. fr. obrotu rocznego. We Francyi jest 900 organizacyj z 280.000 członków.

Bezpieczeństwo na koleach austryackich. Ze statystyki ubezpieczeniowej kolei austr. dowiadujemy się, że w roku 1912 było między kolejarzami 35.741 przypadków nieszczęśliwych, o 19.084 więcej niż w roku 1911. Odszkodowanie otrzymało z r. 1912: 5769 (1911: 5682), do pracy niezdolnych funkcyonaryszów było skutkiem wypadków w r. 1912: 5467 (1911: 5415), zmarło 302 (1911: 267), wdów po zabitych zostało 215 (o 28 mniej niż 1911), sierot 420 (w roku 1911: 376). Przypadków było skutkiem złego skoku lub wskoku 67 (47), przekraczania torów 529 (228), przy przechodzeniu, schodzeniu itp. 353 (336), spajaniu wozów 170 (54), przy hamulcach 64 (61).

Pożegnanie. P. Wojciech Cachel, prof. gimn. V. i gimn. żeńskiego im. św. Jadwigi w Krakowie został zamianowany przez Radę szkolną kierownikiem gimnazyum I. polskiego w Tarnopolu, Dyrektor zakładu J. Winkowski pożegnał wobec grona nauczycielskiego ustępującego pracownika, a uczniowie swego profesora wychowawcę żegnali serdecznie dnia 30 października. Uczenice kl. VIII. dziękowały mu za 7-letnie gospodarstwo i naukę języków klasycznych. Wieczorem tegoż dnia w salach hotelu Pollera podejmowali odjeżdżającego koledzy z dyr. Winkowskim i Gutwinskim, życząc mu powodzenia w pracy wychowawczej na kresach wschodnich Przeniesienie zaszczytne prof. Cachla jest nagrodą dlań za wzorowe pełnienie obowiązków nauczycielskich, a dla zakładu, z którego go posłano na nowe miejsce, tem milsze, że pierwszy to z jego grona wychodzący sternik oświaty. Jako nauczyciel pracował prof. Cachel w gimnazyum św. Anny w Krakowie, potem w Chyrowie, w Wadowicach, Podgórzu i ostatnio w gimn. V. w Krakowie.

Nowi członkowie Związku.

Wstąpili w październiku:

1. Czechowska Zofia, pomoc. kanc.
2. Medwicz Roman, ausk. sąd.
3. Kernówna Zofia, urzęd. pryw.
4. Dr. Przychocki Gustaw, prof. gimn.
5. Ks. Fr. Świderski, prof. szkół real.
6. Traciłowski Jan, nacz. filii Banku austro-węgierskiego.
7. Skaza Ferdynand, urzędnik pryw.
8. Warzeszkiewiczowa Józefa, wdowa po st. insp. kolei państw.
9. Walczak Adam, urzędnik Magistratu.
10. Winkler Konrad, oficyał podat.
11. Sygnarski Roman, em. naucz. szkół roln.
12. Karłowiczowa Irena.
13. Dr. Kłodziński Kazimierz, zast. Prokurat. Państwa.
14. Matus Henryk, asyst. rach. Sądu krajow. wyższego.
15. Czyż Aleksander, rewident Banku austro-węgierskiego.
16. Friedmann Maurycy, prof. gimn.
17. Stark Marcin, ajent pol.
18. Reiner Karol, em. radca Sądu kraj. wyż.
19. Dr. Kosiński Mieczysław, sekundar. szpit. św. Łazarza.
20. Inż. Marconi Stanisław.
21. Wyczółkowski Leon, prof. Akademii sztuk pięknych.
22. Pawłowski Franciszek, prof. Seminaryum naucz. męsk.
23. Okołowiczówna Stanisława, nauczycielka.
24. Fischerówna Zofia, nauczycielka.
25. Dr. Kaczmarski Józef, sędzia.
26. Krzyszkowska Janina, żona em. urzęd. pod.
27. Dr. Groeger Gustaw, em. c. k. sędzia.
28. Szapiro Ryszard, inżynier.
29. Skiba Jan, kancelista sądowy.
30. Gatty Marek, magister farmacyi.
31. Górkiewicz Czesław, konc. notaryusz.
32. Józefczykowa Bronisława, żona lekarza wojskowego.
33. Buszek Stanisław, radca skarbu.
34. Niedzielska Marya, kierowniczka szkoły.
35. Dr. Koziołkowski Maryan, prof. Seminaryum naucz.
36. Świątek Tadeusz, prof. gimn.
37. Gofron Bartłomiej, prof. gimn.
38. Dr. Malarski Henryk, asystent Zakładu chemii lek.
39. Dr. Brummer Alfred, konc. Prok. sk.
40. Błeczyńska Marya, nauczycielka.
41. Rybczyńska Marya, wdowa po radcy sąd.
42. Rzepecka Wanda, wdowa po urzędniku bankowym.
43. Pilch Jan, prof. semin, naucz.
44. Brandtowa Antonina, wdowa po kapitanie.
45. Świerczewska Stanisława, manip. Spółki kredyt.
46. Radziszewski Antoni, em. podurz. kolei państw.
47. Ziarko Edward, buchalter.
48. Inż. Peltz, st. insp. kolei państw.
49. Danek Janina, urzędniczka pryw.
50. Bieniarz Jakób, nauczyciel.
51. Ameisenówna Anna, nauczycielka.
52. Jastrzębska Wanda, urzędniczka pryw.
53. Schuldenfrei Michał, konc. adw.
54. Dr. Balsigerowa Marya, urzędniczka pryw.
55. Ulkowski Franciszek, prof. szkoły przem.
56. Zawadzki Józef, prof. szkoły roln.
57. Dr. Grabowski Tadeusz, prof. Uniw. Jag.
58. Wnękowski Leon, oficyał sądowy.
59. Dr. Laberschek Feliks, prof. szkoły realn.
60. Kwaśniewski Józef, urzędnik pryw.
61. Cholewkiewiczowa Helena, wdowa po urzędniku.
62. Kwieciński Jan, profesor.
63. Zamarski Franciszek, adj. fabryki tytoniu.
64. Paweł br. Gayer, urzędnik Banku austro-węgierskiego.
65. Jewasiński Kazimierz, buchalter.
66. Jasiński Józef, urzędnik prywatny.
67. Inż. Folusiewicz Aleksander, nadkomisarz górniczy.
68. Karp Wojciech, urzędnik Banku galic.
69. Tokarz Stanisław, sekretarz Namiestnictwa.
70. Dr. Piotrowski Zygmunt, syndyk Towarzystwa ubezp.
71. Nawrocka Marya, nauczycielka.
72. Olański Wiktor, kierownik szkoły.
73. Dr. Mikułowski Tadeusz, prof. gimn.
74. Dr. Ziembiński Zygmunt, demonstr. prac. przy Uniw. Jagiell.
75. Dr. Cetnarowski Edward.
76. Smoluchowska Zofia, żona prof. Uniw.
77. Dr. Kraszewski Wacław.
78. Drzymuchowska Adela.
79. Dr. Merz Alfred, lekarz szkolny.
80. Dr. Latkowski Józef, docent Uniwersytetu Jagiell.
81. Lewicki Józef, prof. gimn.
82. Dr. Turowski Stanisław, prof. gimn.
83. Różycka Marya, wdowa po sekr. Rady powiatowej.
84. Górowski Wincenty, c. i k. kapitan.
85. Załęski Stefan, urzędnik Banku kraj.
86. Dr. Hołyński Jan, c. k. Radca rządu i wicedyrektor kolei państw.
87. Szyszłowski Mikołaj, prof. gimn.
88. Barbacki Jan, c. k. sędzia powiatowy.
89. Bielicki Józef, buchalter.
90. Kochaj Józef, rewident cłowy.
91. Dr Pawlikowski Jan, prof. gimn.
92. Bałucki Stanisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.
93. Steinmassel Leopold, agent asekuracyjny.
94. Daniłowska Jadwiga, nauczycielka.
95. Dr. Tondera Franciszek, prof. szk. real.
96. Gonet Franciszek, prokurzysta Filii Banku krajowego.
97. Dąbrowski Mieczysław, prof. gimn. i doc. Akademii Sztuk Pięknych.
98. Kmietowicz Jan, prof. Szkoły realnej.
99. Kołomaźnik Marya, nauczycielka muzyki.
100. Wierczak Karol, redaktor.
101. Rymar Stanisław, redaktor.
102. Ponikło Zofia, urzędniczka muzeum przemysłowego.
103. Balatka Henryk, urzędnik prywatny.
104. Dr. Robak Antoni, sekundaryusz szpit. św. Łazarza.
105. Nodzyński Mieczysław, auskultant sąd.
106. Pierzchała Juliusz, urzędnik Ski.
107. Meixner Konstancya, oficyantka poczt.
108. Prokesch Władysław, redaktor „Nowej Reformy".
109. Dr. Jodkowa Marya, em. nauczycielka.
110. Ks. Dr. Gromnicki Tadeusz, prof. Uniw. Jagiell.
111. Pelz Rudolf, Radca sądu kraj. wyż.
112. Jaszczurowski Mieczysław, em. inżynier.
113. Śliwińska Antonina, wdowa po sędzim powiatowym.
114. Kutschera Emil, geom. ewid.
115. Foelke Karol, prof. II szkoły realnej.
116. Nowakowski Stanisław, urzędnik Banku przemysłowego.
117. Waśkowski Wawrzyniec, prof. gimn.
118. Myszkowski Henryk, ausk. sąd.
119. Ks. Tomasik Józef, prof. gimn.
120. Bukowski Jan, art. malarz i prof. wyż. szk. przem.
121. Dr. Nowosielski Tadeusz, prof. wyż. szk. przem.
122. Ks. Małysiak Juliusz, katecheta szkoły wydziałowej.
123. Marchowski Władysław, ausk. sąd.
124. Porębski Franciszek, urzędnik Banku krajowego.
125. Bocheński Palla Stanisław, urzędn. Banku przem.
126. Czernigiewicz Rudolf. prakt. Magistr.
127. Maksymowicz Charlotta, nauczycielka prywatna.
128. Gancarczyk Józef, prof. Sem. naucz. m.
129. Borszewski Adam, prof. gimn.
130. Sobieski Wacław, prof. Uniw. Jag.
131. Weinberg Berthold, naucz.
132. Jawornicki Bolesław, mag. farmacyi.
133. Wryczyński Roman, redaktor.
134. Inż. Mianowski Henryk, prof. wyż. szk. przem.
135. Studzińska Jadwiga, wdowa po radcy Namiestnictwa.

Z piśmiennictwa ekonomicznego.

Ciompa Paweł. *Drożyzna w Galicyi i nędza urzędnicza.* We Lwowie 1913 r. Nakładem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Str. 178. Cena 1.60 K.

Niezwyczajna to u nas książka. Jej treść oparta o dane statystyczne, ukraszona licznemi powołaniami się na prasę codzienną, przesiąkła rozumem niecodziennego ekonomisty i finansisty, ożywiona gorącem odczuciem doli galicyjskiego urzędnika. Trudno podać jej streszczenie, trzebaby ją niemal całą powtórzyć.

W najogólniejszym zarysie mówią o treści napisy rozdziałów jak: Postępy drożyzny we

Lwowie. — Ceny artykułów spożywczych od roku 1863—1911. — Wzrost wydatków na środki spożywcze. — Ceny mieszkań. — Wpływ wyższych cen na gospodarstwa domowe. — Statystyka drożyzny. — Wydatki kulturalne a drożyzna i t. p. Zastanawiając się nad przyczynami drożyzny, spostrzega autor na pierwszem miejscu „niekorzystne ustosunkowanie się cen pracy do uzasadnionych kosztów jej utrzymania". Zdaniem jego „wyższa cena pracy musi być wywalczona". Wzrost podatków, jego następstwo — drożyzna mieszkań to też walne wrogi pomyślności urzędniczej. Dzięki systemom podatkowym „Galicya jest bierną, ale we własnej gospodarce, jest bierną dla siebie, bo więcej daje, aniżeli bierze, bo ograbiają nas przedsiębiorcy z poza granic naszego kraju, bo państwo ściąga z nas niemiłosiernie podatki" (Porównaj: „pomyślne konjunktury" w poleceniu władz skarbowych tego roku). Książka nasza obrazuje to kilku tabelami liczbowemi. W jednej czytamy, że najwyższe opodatkowanie po Austryi Dolnej wykazuje Galicya przed Czechami, Morawami i Śląskiem. Gdy przeciętny dochód ogólnie w państwie wynosił 3.322 K, to Galicya występuje z przeciętną liczbą 3.380 K (a Czechy 2.959 K). Podobnie fałszywie wnioskować by można o zamożności w Galicyi z wykazu osób opodatkowanych z dochodem 1200—3600 K, skoro w r. 1909 znajdujemy takich w Galicyi 77·01%, Czechach 84·35%, Przedarulanii 85·19%, Śląsku 84·87%, Morawach 84·08... Ale spojrzyjmy teraz na statystykę inną: Na 100.000 mieszkańców miało osób:

w Galicyi,	Dalmacyi,	Bukowinie,	Tryeście,	Austryi Dol.	Dochodu:
742	991	1264	9248	7787	1200—2400
308	457	2810	2407	885	2400—4400
176	167	255	1595	1452	4400—12000
19	9	29	221	222	12000—20000
12	5	17	162	112	nad 20.000

Podobnych zestawień liczba spora. One czynią książkę wartościową i interesującą. Niejednokrotnie nam się do niej odwołać i powrócić przyjdzie. Czynimy to już tym nawet razem na drugiem miejscu.

Przy tej sposobności urzędnicy podziękę wyrażają Stowarzyszeniu polskich profesorów, które użyczyło nakładu na wydanie tej niecodziennej książki. *m.*

Komunikaty Zarządu Związku.

Spółka krawiecka.

Do tego numeru Głosu-Urzędniczego dołączamy zawiadomienie Dyrekcyi Spółki krawieckiej, iż czyniąc zadość życzeniu wielokrotnie przez P. T. Członków wyrażanemu **przenosi z dniem 1. listopada b. r. magazyn** mieszczący się dotąd w domu przy ulicy Grodzkiej L. 27 **do domu przy ulicy Szewskiej L. 12 I. p.**

Przy tej sposobności miło nam zawiadomić Szanownych Członków Związku, że rozwój tej instytucyi pozwolił nie tylko na zajęcie wygodniejszego i lepiej położonego lokalu, ale także na lepsze urządzenie tegoż i zaopatrzenie magazynu w doborowy towar.

Spółka spożywcza.

Zwracamy uwagę Szanownych Członków Spółki spożywczej urzędników, profesorów i nauczycieli, że walne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 10. listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska L. 1).

Na porządku dziennym oprócz innych znajduje się sprawa wyboru Komisyi dla reorganizacyi Spółki spożywczej i oparcia jej na innych podstawach.

Prezydyum Spółki uprasza Szanownych Członków aby zechcieli stawić się punktualnie i najliczniej.

Sklep z wędlinami.

Prezydyum Związku ekonomicznego postarało się o zniżenie cen najważniejszych gatunków wędlin w sklepie przy placu świętego Ducha (naprzeciw kościoła św. Krzyża).

Mianowicie od 1. listopada b. r. sprzedawać się będzie:

szynkę surową z kolankiem
zamiast po . 2 K 20 h po 2 K — h
szynkę surową bez kolanka
zamiast po . 2 K 30 h „ 2 „ 20 „
szynkę gotowaną krajaną
zamiast po . 4 K 40 „ „ 4 „ — „
kiełbasę polędwicową
zamiast po . 2 K 80 „ „ 2 „ 60 „
kiełkasę krajaną
zamiast po . 2 K 60 „ „ 2 „ 40 „
kiełbasę siekaną domową
zamiast po . 2 K 60 „ „ 2 „ 40 „
kiełbasę siekaną
zamiast po . 2 K — „ „ 1 „ 80 „
salceson z głowizną
zamiast po . 2 K 20 „ „ 2 „ — „
salceson zwykły
zamiast po . 1 „ 76 „ „ 1 „ 60 „
słoninę białą
zamiast po . 1 „ 92 „ „ 1 „ 80 „
słoninę wędzoną
zamiast po . 2 „ 20 „ „ 2 „ — „
za 1 kilogram.

Ceny innych gatunków wędlin pozostają niezmienione.

Magazyn konfekcyjny.

Magazyn konfekcyjny Związku ekonomicznego w domu przy ulicy Szewskiej L. 21 I. p. zaopatrzono w ostatnich dniach wielkim wyborem męskich krawatów modnych. — Na składzie znajdują się krawaty od najskromniejszych do najgustowniejszych, wykonanych z ciężkich materyi jedwabnych.

Przypominamy Szanownym Członkom, że w magazynie sprzedajemy następujące artykuły: koszule męskie białe i koszule kolorowe, kołnierze, mankiety, kalesony, szelki, spinki, koszule damskie w różnych gatunkach, majtki płócienne, majtki reformowe wełniane, fartuszki, matinki etc., obuwie damskie i męskie, chevreaux, boxcalf i lakierki, pantofle wszelkiego rodzaju, skarpetki, pończochy, wyroby trykotowe itp.

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·30 Kor.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego" (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

Kinoteatr T. S. L. przyznał Członkom Związku zniżenie cen biletowych. Legitymacye wydaje Kancelarya Związku.

Zniżona przedpłata dla członków „Związku".

Świat pismo ilustrowane, poświęcone życiu narodowemu i społecznemu, sztuce i literaturze. Co tydzień około 30 stron tekstu, około 60 ilustracyi.

Administracya: ulica Bonerowska L. 12.

Kupujcie wytrwale wszystkie towary

w Spółce spożywczej

Związku ekonom. Urz., Prof. i Naucz.

w Krakowie, Podwale 6.

Dyrekcya „Spółki Spożywczej" Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie

uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

P. T. Członkowie Związku, pamiętajcie przy każdej sposobności o funduszu na budowę domu związkowego.

Zestawienie zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

*) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) za złożeniem odpowiedniej deklaracyi. Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Tadeusz Oświecimski Grodzka 22. dawniej H. Bartmański i Ska
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem" H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem" Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
		Apteka pod „Słońcem" Stanisł. Jakubowskiego Rynek gł. L. 43, linia A-B.
		Apteka pod „Trzema Koronami" Stef. Rydla w Krakowie. ul. Retoryka L. 1. Tel. 3072
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handle farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy ½ tuzinie)	5% opustu	
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Wyroby galanteryjne introligatorskie, oprawy obrazów, skład ram	10% od cen zwykłych	**Wojciech Gigoń** Bracka 13.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Dentysta	10% opustu	**Włodzimierz Lipoński** Floryańska 13.